

# Wyrobisz, Andrzej

---

## Staropolskie wzorce rodziny i kobiety - żony i matki

---

Przegląd Historyczny 83/3, 405-421

---

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Staropolskie wzorce rodziny i kobiety — żony i matki

Moda na rozprawy o kobietach, która załaziła reformacyjne Niemcy masą pism polemicznych, prozą i wierszem, po niemiecku i po łacinie, a we Francji przyniosła „Żywoty pań dostojnych” i „Żywoty pań swawolnych” Brantôme’a, nie ominęła i Polski. W odstępie zaledwie kilku lat wydrukowano w krakowskiej oficynie Macieja Wirzbięty dwa dzieła, wprawdzie nie oryginalnego polskiego autorstwa, ale językowi polskiemu przyswojone i dla polskiego czytelnika przeznaczone, traktujące o kobietach. W 1566 r. ukazał się mianowicie „Dworzanin polski” Łukasza Górnickiego, w którym autor odważył się zaprezentować polskiej publiczności rozważania o kobiecie w zupełnie nowym renesansowym duchu. Zaś w 1575 r. Wirzbięta wydał własne tłumaczenie traktatu niemieckiego humanisty, Henryka Korneliusza Agryppy „O ślachtetności a zacności płci niewieściej”, będącego apologią kobiety. Równocześnie (na przełomie 1567/68 r.) tenże Wirzbięta wydał rodzime dzieło, w którym także немало mówiło się o kobietach: „Zwierciadło” Mikołaja Reja. Tematyką feministyczną interesowali się szczególnie arianie. Marcin Czechowic wydał w 1582 r. w Rakowie „Zwierciadło panienek chrystiańskich ku obejrzzeniu się w powinnościach swych chrystiańskich”, a Erazm Otwinowski w 1589 r. drugie wydanie (pierwsze nie zachowało się) „Spraw abo historyi znacznych niewiast ze wszystkiego prawie Pisma Świętego dla pamięci krótko zebranych”. Tenże autor opublikował jeszcze (nie zachowane) „Wszystkie niewiasty Starego i Nowego Testamentu cnotliwe i bezbożne”. Ukazywało się też wiele satyr antifeministycznych w XVI, a zwłaszcza w XVII w. („Sejm niewieści” Marcina Bielskiego w 1566 r., anonimowe: „Sejm białogłowski” przed 1617 r., „Baba abo stary inwentarz” w drugiej połowie XVII w., „Prerogatywa abo wolność mężatkom” w XVII w., „Złote jarzmo małżeńskie” po 1670 r., liczne fraszki Wacława Potockiego).

Pozycja społeczna kobiety wiązała się z instytucją małżeństwa, stąd wszystkie traktaty o rodzinie i małżeństwie również dotyczyły kobiet. Apoteozą małżeństwa był wydany w Krakowie w 1561 r. traktacik Jana Mrowińskiego Płoczywłosa „Stadło małżeńskie”. Autor żył w latach 1514—1580 i był mieszczaninem i rajcą w Kazimierzu pod Krakowem, tytułował się jednak *nobilis et famatus*, a na swym nagrobku utrzymanym w konwencji renesansowych nagrobków szlacheckich i magnackich w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu kazał umieścić herb Jelita — być może więc wywodził się ze szlachty. „Stadło małżeńskie” nie jest utworem oryginalnym, lecz dość prymitywną kom-

pilacją cytatów wybranych z Pisma Świętego i myśli zaczerpniętych z różnych „zacnych autorów”, jak sam Mrowiński informuje na karcie tytułowej. Niemniej ten zbiór niekoniecznie własnych poglądów jest dość jednolity i logicznie spójny, a dobór cytatów, maksym i myśli odzwierciedla niewątpliwie poglądy samego Mrowińskiego i grona czytelników, dla których przeznaczył swoje dzieło. Dedykował je burmistrzowi i rajcom kazimierskim, ale nie jest to jednak rozprawa o rodzinie wyłącznie mieszczańskiej, ma bardziej uniwersalny charakter<sup>1</sup>.

Instytucję małżeństwa Mrowiński uważał za podstawę ładu społecznego: „rzeczpospolita miejska i jej siła należy z gospodarstwa, a gospodarstwo i wszytka moc jego należy w małżeństwie” (s. 3). Stojąc na gruncie etyki katolickiej opowiadał się Mrowiński za trwałością i nierozzerwalnością małżeństwa. Główne cele małżeństwa to zdaniem Mrowińskiego: „zobopólny ratunek”, „rozplodzenie się Panu Bogu ku chwale a rzeczypospolitej ku pożytku” i „zbawienie duszne, bo się snadniej mozem uwarować grzechu nieczystego”, a więc prokreacja i zapewnienie ciągłości rodziny i rodzajowi ludzkiemu, ale także zadania społeczne i moralne.

Dzieci są darem Boga („małżeński owoc jest dar Pana Boga a nie natury”). Ale tylko dzieci spłodzone w legalnym małżeństwie „prawdziwi synowie i dziedzicy są”, bastardi natomiast słusznie są pozbawieni prawa dziedziczenia, a także wielu uprawnień przysługujących *legitime natis*. Przyjęcie takich zasad jeszcze bardziej umacnia instytucję małżeństwa. Wszelako Mrowiński odstępuje od rygorystycznej doktryny katolickiej uznającej za moralnie dopuszczalne tylko takie stosunki płciowe — nawet między małżonkami — które prowadzą do spłodzenia dzieci, i pisze „iż nie tylko — dla towarzystwa i dla ratunku albo dziełek rodzenia i wychowania małżeństwo jest postanowione, ale też dla zobopólnej cielesnej posługi a długów małżeńskich płacenia i zapalczywości między sobą krewkiej uśmierzenia przykazane” (s. 14). Potępia jednak stanowczo cudzołóstwo (s. 23), co wiąże się z nieuznawaniem pozamałżeńskiego potomstwa i ogólnie z apoteozą rodziny, i oczywiście — chociaż *expressis verbis* tego nie mówi — pozamałżeńskie stosunki seksualne, a więc także wszelkie dewiacje i homoseksualizm.

Wstępowanie w związki małżeńskie i zakładanie rodziny Mrowiński uważa za obowiązek każdego człowieka. Ci, którzy tego nie czynią, „są jakoby boskich i ludzkich praw zaniedbańcy, a jakoby suche a niepłodne drzewa do ognia będą przysądzeni” (s. 16, por. też s. 22 i 26). „Dwojakiego rodzaju ludzie mogą być tylko zwolnieni z obowiązku zawarcia małżeństwa: jedni, którzy dla mdłego przyrodzenia po temu nie są, jako: zimni, dzieci, karłowie, głupi, szaleni, niemocni albo chorzy, ułomni, wałaszkowie” — zna więc Mrowiński pewne zasady eugeniki. „Drudzy, którzy z natchnienia Ducha świętego a z daru bożego czystość cielesną zachować umyślili” (s. 16). Wszyscy inni powinni wstępować w związki małżeńskie i zakładać rodziny, co jest ich „obowiązkiem człowieczym i obywatelskim” (s. 26—27).

Mrowiński opowiada się za wzorcem rodziny patriarchalnej, na której czele stoi mąż-ojciec, poważny i surowy, ale sprawiedliwy i do-

<sup>1</sup> Jana Mrowińskiego *Płoczywłosa Stadło małżeńskie 1561*, wyd. Z. Celichowski, Kraków 1890.

brotliwy: „aby nie był jako lew w domu, ale aby upominając, rozkazując nauczał jako ojciec czeladny gospodarstwa, obyczajów dobrych i też cnót, pod czas też słowa bożego żonki, dziatki i czeladki swej” (s. 19). W takiej patriarchalnej rodzinie „żony też mają być powolne ze wszelką utciwością mężom swym” (s. 19), mają mieć „na pamięci — — iż dla pomocy mężów swych i dla męża są stworzone — —, aby pod mocą jego były” (s. 20). Ale Mrowiński przewiduje jednak dla kobiety poczesne miejsce w rodzinie. Pisze: „rady żeninej nie wadzi na czas słuchać”, choć zaraz przestrzega: „ale tym sposobem, aby pani na wędzidła nie wzięła a przewodnic nie poczęła, bo wszystkie prawa boskie i ludzkie tego im dla ich krewkości nie pozwoliły, ale męża w rządzeniu przełożyli” (s. 20). Niemniej „gdy żona mądra obaczy, iż ku szkodzie co się skłania, godzi się, aby temu zaskoczyła, pomogła, poradziła”, wszakże „to ma czynić miernie, utciwie, nie przekładając się tem nad męża” (s. 21). „Dobra małżonka panią domu i matką czeladną mianowana ma być” (s. 21).

Mrowiński opowiada się za małżeństwem opartym na miłości partnerów, a nie na korzyściach materialnych. „Albowiem gdyż ten węzeł trokami tylko miłości bywa związany — — A żadna miłość nie jest tak uczciwa, tak święta, tak gorąca, jako która między mężem a żoną jest, żadna siła nie jest nad miłość małżeńską większa — — Ty przeto wszelaki, który chcesz żonę mieć, niechaj ta będzie naporządniejsza przyczyna: rozkazanie boże a miłość, nie imienie albo łakomstwo; żonę obieraj nie ubiór, albo też strój, towarzysza nie pana, przyjaciela nie posag pojmu — — Przeto wielce grzeszą wszyscy takowi ojcowie, matki, krewni, opiekunowie, kuratorowie, którzy tylko na pożytek, na stanu poważność, na majątność, na imienie, także na posagi, na wiana oglądając się — — dobrowolne przyzwolenie synów albo córek swych odgrażając, przymuszają je w niewdzięczne a poniewolne małżeństwa — — Bo nie do roku z nim albo do dwu być, ale wiecznie — — Też nie ojcom ani matkom, ani kuratorom z nimi złe i dobre cierpieć, ale onym samym aż do śmierci” (s. 17—18). Uważa więc Mrowiński, że małżeństwa powinny być zawierane na zasadzie swobodnego wyboru partnerów, a nie w drodze rodzicielskich umów i rachub. Podobnie jak Mikołaj Rej zalecał Mrowiński małżeństwo „równego z równą” (s. 25).

Poświęciliśmy tu sporo miejsca na przedstawienie poglądów Mrowińskiego, ponieważ jego traktacik o małżeństwie był najstarszym dziełem drukowanym w Polsce na ten temat, a następnii autorzy, nawet znacznie od Mrowińskiego wybitniejsi, przeważnie tylko powtarzali jego poglądy, niewiele w nich zmieniając lub uzupełniając.

Mikołaj Rej w pierwszej części swego „Zwierciadła” wydanego w 1567/68 r., zatytułowanej „Żywot człowieka poczciwego”, podjął pochwałę małżeństwa bardziej samodzielnie. „Bo acz są stany rozne i na rozne sprawy, urzędy i rozliczne postęпки wedle sprawy świata tego dziwnie rozsądzone, a wszakoż już stan narodu pospolitego tak mi się zda, iż jest właśnie na cztery części rozdzielony, to jest: stan małżeński, stan wdowi, stan dziewiczy, a czwarty stan bezzakonny a sobie wolny. A między tymi wszystkimi stany żaden się lepiej panu Bogu nie podoba i żaden nie jest poczciwszy tak ku pobożnemu żywotowi, jako też ku innym sprawom świata tego, jako stan małżeński”<sup>2</sup>. „Żywot

<sup>2</sup> M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, wyd. J. Krzyżanowski, Wrocław 1956, s. 111—112.

bezzakonny”, czyli stan wolny, Rej stanowczo potępia jako „swowolny” i „omierzły” (s. 120), życia w celibacie, które uwzględniał Mrowiński, Rej jako kalwinista w ogóle nie bierze pod uwagę. W odróżnieniu od Mrowińskiego pisał też Rej o miłości w małżeństwie z lekceważeniem: „Ów też zasię, co się z miłości ożeni, to też żadnym obyczajem długo w dobrym stanie trwać nie może — — Bo powiedają: «Między głodnymi niedługo miłość trwa, a snąć i leda mucha je czasem zwadzi». A tam już ani gospodarstwo, ani żadna rzecz w dobrym postanowieniu być nie może” (s. 115). Nie zalecał Rej jednak również brania żony wyłącznie dla bogactwa: „Ów też zasię drugi, co się tylko na Grzegorze albo na Wasilki [przenosi: majątki ziemskie, bogactwa] rozmyślał, nie upatrując sobie ani urody, ani obyczajów, ani porządku żadnego, tam też sprawa dobra trudno ma długo być. Bo jako pani panu nadmierźnie, a paniej też pan — — to już pójdą każdy w swą” (s. 115). Radził więc Rej: „szukajcie sobie żonki staniku sobie równego, wychowania a ćwiczenia roztropnego, obyczajów nadobnych a wstydlivych, a pomocy [tu: posagu, majątku] wždy jakiej, jaka może być, bo powiedają, iż to są przysmaki do dobrego ożenienia: uroda, obyczaje a pomoc” (s. 116). Były to poglądy szlachcica i kalwinisty.

Kalwiński kaznodzieja, Krzysztof Kraiński, tak słaWił małżeństwo w kazaniu na 5. niedzielę po Bożym Narodzeniu, czyli w pełni karnawału: „Stan małżeński od Boga postanowiony dla rozmnożenia narodu ludzkiego, dla spolnej pomocy, dla uwiarowania się nierządu, dla spokojniejszego życia, dla sposobniejszego chwaleńia P. Boga, jako pisma święte świadczą, jest zacny, błogosławiony, święty, czysty, niepomazany, od Boga zalecony i jemu się wielce podobający, kto w nim żyje wierząc prawdziwie, Bogu się podoba i zbawion będzie”. A w innym kazaniu dodawał: „Panienstwo jest dobre i święte — — A wszakoż przedsię małżeństwo — — jest zacniejsze i pożyteczniejsze Kościołowi Bożemu i Rzeczypospolitej aniżeli panienstwo — — Małżeństwo jest lekarstwo od nierządu i potępienia”<sup>3</sup>.

Piotr Skarga w swoich poglądach etycznych, obejmujących także sprawy małżeństwa i stosunek do kobiet, nie był oryginalny. Jego nauka moralna była powtórzeniem doktryny Kościoła katolickiego w tej dziedzinie, ale — co może zaskakiwać — nie różniła się też zasadniczo od opinii wypowiedzianych przez innowierców. Skarga był zwolennikiem rodziny wielodzietnej. Pierwsze z serii swych kazań o sakramencie małżeństwa zaczął od słów: „Małżeństwo Pan Bóg ustawił na rozmnożenie sług swoich” i poparł to cytatem z Księgi Przypowieści (14, 28) ze Starego Testamentu: „Bo jako Mędrzec mówi: „W wielkości ludu dostojność jest królewska, a w małości poddanych zelżywość jest Pańska”<sup>4</sup>. Trzy są cele małżeństwa: wspólnota życia rodzinnego („pomoc towarzyska w pracach i w potrzebach, i tęsknościach życia tego nędznego na świecie”), płodzenie i wychowanie dzieci (na wychowanie w duchu chrześcijańskim kładzie Skarga szczególny nacisk), „uwiarowanie grzechu nieczystego i na niepowsięgliwość lekarstwo” („Dla cudzołóstwa i nieczystości miej każdy swoją żonę i każda swego męża”

<sup>3</sup> K. Kraiński, *Postylla Kościoła Powszechnego Apostolskiego*, Łaszców 1611, k. 68v, 662v, 722; por. k. 753v.

<sup>4</sup> P. Skarga, *Kazania o siedmiu sakramentach*, Wilno 1737, s. 760. Do sprawy tej wraca Skarga w dalszej części tego kazania: „Drugi koniec iżytek jest małżeństwa, rozmnożenie rodzaju ludzkiego i wychowanie dzieci”, s. 762.

I Kor. 7, 2)<sup>5</sup>. Małżeństwo wedle Skargi powinno być zawierane z miłości i z woli obu stron: „gdy oboje z serca przyzwoli, ono przyzwolenie czyni prawe małżeństwo — To przyzwolenie ma być bardzo wolne, bez żadnego przymuszenia”<sup>6</sup>. Ponadto docenia Skarga sprawy majątkowe („dostatek i bogactwo, które do znoszenia ciężarów małżeńskich służą — Na posąg dobry może się mieć baczenie”), urodę („Także i na urodę kto w małżeństwie patrzy, może być bez przygany”), koligacje („I zacnością domu wzruszyć się do tego stanu nie zawadzi, nabywając potężniejszych przyjaciół i powinnych”), zaznacza jednak, że „te przyczyny do małżeństwa nie mogą być pierwszemi i przedniejszemi, ale ostatniemi i pośledniemi”<sup>7</sup>. Skarga oczywiście uważa małżeństwo za nierozzerwalne (z wyjątkiem przewidzianych przez Kościół wypadków) i zgodnie z zaleceniami soboru trydenckiego uznaje za niezbędną do zawarcia ważnego małżeństwa zgodę rodziców nowożeńców.

Równorzędne stanem i pozycją majątkową małżeństwa zalecał Krzysztof Opaliński. W satyrze „Na zaloty i małżeństwa nierówne i nieuważne” pisał:

„O równe się ty zawsze staraj ożenienie,  
Zeby cię nie potkało takowe odrwienie,  
Jakiego się podobno mało co spodziewasz.  
— — Jeśli szlachcic, szlachciankę niech pojmuje, jeśli  
Chłop, chłopówkę, a jeśli wielkiej familiji,  
O takąż się niech stara — —”<sup>8</sup>

Opaliński w tej i innych satyrach w ogóle potępiał uganianie się za posagami, za pannami z wysokich rodów i skoligaconych, które mogłyby dodać splendoru małżonkowi i jego rodzinie, wyśmiewał też kojarzenie małżeństw między nieletnimi, między nierównymi wiekiem, małżeństwa starców z młodymi pannami lub starych owdowiałych bab z młodzieniaszkami<sup>9</sup>. Sam wszelako nie przestrzegał własnych rad i siostrę Zofię wyswatał za o wiele od niej starszego Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego, uważając tę partię za bardzo korzystną dla rodziny Opalińskich ze względu na majątek, prestiż i rozległe koligacje przyszłego szwagra<sup>10</sup>.

Opaliński opisywał „jako w Litwie” młode żony starych mężów chowają sobie „Poteszytelów, których Jeburones vocant”, pisał o żeniących się ze starymi babami młodzieniecach, którzy „pieniądze nie babę” pojmują i „wnet babę z pieniędzy obiorą jako ową kawkę z cudzych piórek i obrawszy każą jej do dyjabła z domu”<sup>11</sup>. A Jędrzej Kitowicz opisał autentyczną historię takiego mariażu, kiedy to Konstancja Dönhoffówna po niefortunnym małżeństwie z homoseksualistą Januszem

<sup>5</sup> Tamże, s. 762—763. Por. drugie i czwarte kazanie o małżeństwie, s. 764—765, 774.

<sup>6</sup> Tamże, s. 761; por. s. 774.

<sup>7</sup> Tamże, s. 763.

<sup>8</sup> K. Opaliński, *Satyry*, wyd. L. Eustachiewicz, Wrocław 1953, s. 48, 50.

<sup>9</sup> K. Opaliński, *Satyry*, ks. I, satyra 4; ks. I, satyra 8; ks. V, satyra 9.

<sup>10</sup> *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641—1653*, wyd. R. Polak i inni, Wrocław 1957, s. 288, 290, 292, 301, 307, 310, 312, 314.

<sup>11</sup> K. Opaliński, *Satyry*, s. 30—32.

Aleksandrem Sanguszką, ostatnim ordynatem ostrogskim, na starość wyszła za mąż za niedoszłego jezuitę, Józefa Rogalińskiego, a ten „bujak młody, zostawszy panem, babę przy szczupłych dochodach osadził w Warszawie, tak iż nieraz krawcowi nie miała czym zapłacić od roboty milionowa pani. Sam pod pozorem rządu w dobrach zabierał z nich wszystkie intraty, hulał z przyjaciółmi i trzymał młode stworzenia, które księżną jejmość staruszkę w obowiązkach żony wyręczały, a ta w Warszawie usychała z żalu; aż też uszła i umarła, zostawiwszy przestrozę podobnym sobie paniom, aby się na młodych gołców nie łakomiły”<sup>12</sup>.

\*

Apoteoza rodziny wiązała się z gloryfikacją kobiety w rodzinie — żony i matki. W dobie kontrreformacji doskonale to współgrało z kultem maryjnym, czcią Marii jako Matki Bożej. Ale miało przede wszystkim uwarunkowania społeczne. Szlacheckie pochodzenie żony i matki liczyło się wszak w szlacheckiej genealogii i wywodach szlachectwa, gdyż prawo od XIV w. stanowiło, że szlachcicem jest tylko ten, kto się rodził z obojga rodziców szlacheckiego pochodzenia. Żona wносиła mężowi posag, a także swoje rodzinne koligacje, które tak bardzo liczyły się w staropolskiej pozycji społecznej i w rozgrywkach politycznych, formowaniu stronnictw i frakcji.

Ideał żony, jaki nakreślił znany nam już autor „Stadła małżeńskiego”, to pani domu, matka dzieci, gospodyni, posłuszna mężowi, ale mająca własne zdanie, umiejąca mężowi doradzić, gdy „ku szkodzie co się skłania” i zapobiec złu, dzieląca z mężem troski i frasunki, umiejąca go pocieszyć „usługując mu, dobrej nadzieje dodawając, tuszając lepszą fortunę”. Ma być pracowitą domatorką: „Nie ma być świegotliwa, nie ma się po gospodach tułać, wieści a nowin nosić, nie ma próżnować, ale ustawicznie przy dziatkach a czeladzi w domu być”<sup>13</sup>.

Rej nazywał dobrą żonę darem bożym. Najbardziej cenił sobie Rej zgodę między małżonkami, ale ponadto jego ideałem była dobra gospodyni, dbająca o porządek w domu, o dobre jadlo na stole, matka dzieciom, „wierna, skromna, trzeźwa, we wszem pomierna”<sup>14</sup>.

Peanem na cześć żony były strofy „Pieśni świętojańskiej o Sobótce” oraz Pieśń XX z księgi II Jana Kochanowskiego (napisana zapewne po 1575 r.). Dobra żona troszczy się o zdrowie męża:

„— niesposobnego będąc świadoma  
Zdrowia mego, frasując swe serce doma,  
Zebych jakiej choroby nagłej nie użył”.

Współdziała z mężem w gospodarowaniu:

„Strzegąc w domu porządku, warując szkody  
Dziątek lichych pilnując — —”<sup>15</sup>

<sup>12</sup> J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia polska*, wyd. P. Matuszewska, Z. Lewinówna, Warszawa 1971, s. 65.

<sup>13</sup> *Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie*, s. 20.

<sup>14</sup> M. Rej, *Zywot*, s. 118, 119, 126.

<sup>15</sup> J. Kochanowski, *Pieśni*, wyd. L. Szczerbicka-Słęk, Wrocław 1970, s. 85 i 113; por. *Fraszki księgi wtóre* 67, 68, 98, 103; *Fraszki księgi trzecie* 66, 67.

Od Reja i Kochanowskiego zaczęło się budowanie w staropolskiej literaturze — przede wszystkim moralizatorskiej — wzorca sarmackiej matrony: żony lub wdowy, matki.

W tabulaturze organowej z końca XVI w. znalazła się pieśń „O królach polskich”, a w niej fragment o Rychezie, żonie Mieszka II:

„Dobrze gdy żona pilnuje kądziele,  
Gdy dwórkom, prządkom rozkazuje śmieie,  
Nie wdawając się w nieprzystojne rzeczy,  
Rządy domowe niechaj ma na pieczy”<sup>16</sup>.

Pieśń odnosiła się do społecznego wzorca królowej w Polsce w XVI w., zapewne zawierała aluzję do nie ulubianej królowej Bony, ale przekazywała też ówczesny wzorec po prostu dobrej żony<sup>17</sup>.

Piotr Skarga pisał o kobietach w komentarzu do „Żywota św. Katarzyny, Chrystusowej dziewicy i męczenniczki”, że „nauki białogłomom nie służą, więcej modlitwa i robota”, „więcej przystoi każdej białogłowie milczenie, nabożeństwo, ręczna robota i zabawa domowa”, dopuszczał jednak naukę kobiet „w pańskich dostatnich domach, dla uwiarowania próżnowania — nie dla próżności i chwały świeckiej, ale na pomnożenie nabożeństwa i większej światłości w rzeczach boskich, zbawiennych”<sup>18</sup>. Pozycję kobiety w rodzinie określał Skarga cytatem z listów św. Pawła (I Tym. 2, 12): „Nie dopuszczam niewieście nauczać ani mężowi rozkazywać, ale w milczeniu zostawać ma. A ona zbawiona będzie rodzeniem dzieci”<sup>19</sup>. „Mąż się rodzi mężem, niewiasta niewiastą. To jest rodzi się z większym rozumem, z większą siłą. A niewiasta rodzi się z słabym rozumem, a mniejszą siłą, przetoż mąż jako mędrszy rządzić ma prostszym, bronić ma i w opiece swej mieć słabszego. A niewiasta jako prosta rządzić się ma dać mędrszemu, a jako słabsza w opiece i bojaźni mocniejszego zostawać ma. To zakon przyrodzony” — głosił Skarga w czwartym kazaniu o sakramencie małżeństwa<sup>20</sup>. „Nakoniec — mówi Skarga — dozor i dochowanie gospodarstwa i domowych potrzeb przymnożenia miłość małżeńską umocniają”<sup>21</sup>.

Cytowany już kalwiński postylograf, Krzysztof Kraiński, głosił w kazaniu na 18. niedzielę po Świętej Trójcy: „małżonka mądra męża swego czci, szanuje i miłuje — mężowi swojemu oddawa posłuszeństwo i życzliwość — małżonka swego nie odstępuje, z nim dobre i złe cierpi”<sup>22</sup>.

Erazm Otwinowski był arianinem. Zaś arianie — w odróżnieniu od innych wyznań — przyznawali kobietom równe z mężczyznami prawa w życiu zbiorowym. emancypacja kobiet w środowisku arianskim była więc większa niż gdzie indziej. Ale w wierszu Otwinowskiego „Opisanie pobożnej i statecznej żony i dobrej gospodyniej” (wydrukowanym

<sup>16</sup> Cyt. wg Z. Glogera, *Encyklopedia staropolska* t. IV, Warszawa 1903, s. 21.

<sup>17</sup> Por. D. Mrówczyńska, *Wzorec społeczny królowej w Polsce XVI wieku*, „Społeczeństwo Staropolskie” t. III, 1983, s. 51.

<sup>18</sup> P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu* t. IV, Kraków 1936, s. 325—326. Por. S. Windakiewicz, *Piotr Skarga*, Kraków 1925, s. 58.

<sup>19</sup> P. Skarga, *Kazania o siedmiu sakramentach*, s. 765.

<sup>20</sup> Tamże, s. 776.

<sup>21</sup> Tamże, s. 779.

<sup>22</sup> K. Kraiński, *Postylla*, k. 458v—459.



po raz wtóry w 1589 r.) wzorzec kobiety był podobny jak w innych współczesnych utworach. Otwinowski pisał:

„Nie masz nad żonę pobożną,  
 Zadna z nią rzecz nie porówna — —  
 Też Pismo pobożną zowie,  
 Która jest roztropna w mowie — —  
 Męża głową swą przyznawa,  
 W złym i w dobrym z nim przestawa —  
 Ma go w wielkiej uczciwości,  
 A z szczyrej k niemu miłości  
 Czyni, co mu się podoba,  
 Wiedząc to być swą ozdoba.  
 Jednej z mężem wolej, zgody  
 Już tam spełna i dochody;  
 Męża w każdym smętku cieszy,  
 Czasem go też i rozśmieszy.  
 I przestrzega go roztropnie,  
 Gdy się jakiej szkody dotknie — —  
 Ma się mąż na kogo spuścić,  
 Nie żal jej opieki puścić,  
 Gdy miłuje dziatki jego,  
 A nie myśli za drugiego.  
 Mężowi w nędzy, w chorobie  
 Służy wiernie jako sobie — —  
 Dziaćki swe ćwiczy pobożnie,  
 Przyodziewa ochędożnie — —  
 Czeladkę w cichości rządzi — —  
 Dawa hojnie ubogiemu,  
 A tym więcej pobożnemu,  
 I sieroty przyodziewa — —  
 Gościowi rada wiernemu — —  
 Biesiad się wystrzega wszelkich — —  
 Chodzi też zawždy statecznie,  
 Ubiór myśl znaczy koniecznie — —  
 Gospodarstwa też pomiernie  
 Pilnuje — —  
 Chcę by — —  
 Z dziatkami się zabawiała  
 Bo to gospodarstwo wielkie,  
 A przewyższa inne wszelkie,  
 Dziaćkom dać dobre ćwiczenie — —  
 Kądział dziewczecom oddana — —  
 Za płótna, wełnę, nabiału  
 Bierze co rok grosz niemały,  
 Pobożnie to przedawając,  
 A potrzebnym udzielając — —  
 Ma w domu, czego potrzeba — —”<sup>28</sup>

<sup>28</sup> *Staropolska poezja ziemiańska. Antologia*, wyd. J. S. Gruchała, S. Grzeszczuk, Warszawa 1988, s. 140—144.

Idealna żona — według Otwinowskiego — to zatem kobieta pobożna, mężowi wierna i całkowicie mu podporządkowana, dobra matka, opiekunka ubogich, nade wszystko zaś zapobiegliwa gospodyni pomagająca mężowi w mnożeniu dostatków. Niczym się to nie różni od propozycji katolików, choć trudno stwierdzić, czy pisane było pod wpływem Mrowińskiego.

Eks-arianin Wacław Potocki w trenie na śmierć żony, Katarzyny, taki dał idealny obraz swej zmarłej połowicy:

„Swiatem się nie parała, żarty, myśli lekkie,  
Stroje, tańce, biesiady tak od niej dalekie,  
Ze lat sześćdziesiąt żyjąc na świecie bez sześci,  
Nigdy nie tańcowała — —  
Poważny wiodła żywot oraz i zakonny.  
Na każdy trzy godziny dzień sobie odłoży  
Modlitwie i czytaniu ksiąg ku chwale bożej;  
Czymkolwiek bawi, ślicznie i nabożnie śpiewa,  
Wszystkich swoich ubogich karmi i odziewa,  
Gospodarstwo porządnie i cicho prowadzi,  
Ani poddanym, ani swej ciężka czeladzi”<sup>24</sup>.

\*

Dobra żona miała współdziałać z mężem w pomnażaniu majątku. Wzorzec doskonałej żony-szlachcianki dobrej gospodyni znajdziemy zatem w staropolskich poradnikach gospodarskich i literaturze głoszącej pochwałę życia ziemiańskiego. Poświęcił mu list XII swego „Gospodarstwa” (1588) Anzelm Gostomski. Czytamy: „Naprzód taka sama pani, jako pani stara taka, ma tego doglądać, aby to wypełniła każda dworka, co jej należy, a co napisano u folwarkowych dworek: bo to i sama umieć ma, i nauczyć, i dojrzyć, aby tak było skutkiem”. Po czym następuje wyliczenie szczegółowych zadań dobrej gospodyni i podległej jej służby: uprawa ziół w ogrodzie i ich suszenie, palenie wódek (sc. lekarstw), przędzenie i tkanie płótna, sporządzanie bielizny stołowej, tuczenie drobiu, smażenie konfitur i powideł, gromadzenie zapasów żywności, dbałość o naczynia kuchenne<sup>25</sup>.

Nie wiemy, ile z tych porad Gostomskiego odnosiło się do samej pani domu, a ile do „pani starej”, czyli klucznicy oraz dworki, a więc w zasadzie do służby żeńskiej w szlacheckim zamożnym dworze. Wyraźniej na ten sam temat wypowiadał się Stanisław Słupski z Rogowa, który tak oto pisał w „Zabawach orackich gospodarza dobrego” wydanych w Krakowie u Jędrzejowczyka w 1618 r.:

„Zonka także jak przyjaciel prawy,  
Też w gospodarstwie pomaga zabawy.  
Nabiał sprawuje, gęsi, kury tuczy,  
Abo dziateczki nie próżnować uczy.

<sup>24</sup> W. Potocki, *Smutne rozstanie z kochaną małżonką moją, panią Katarzyną z Raciborską, z którą lat czterdzieści w świętej mieszkając jedności, niespodziewaną Roku Pańskiego 1686, dnia 10 lipca osierocony śmiercią do mojej żalonymi treny oplakuję śmierci*, [w:] tegoż, *Dzieła* t. II, wyd. L. Kukulski, Warszawa 1987, s. 508—514.

<sup>25</sup> A. Gostomski, *Gospodarstwo*, wyd. S. Inglot, Wrocław 1951, s. 94—97.

Także czeladkę; sama też ochotna,  
 Nie siedzi próżno. Abo koło płótna,  
 Abo koło chust i szycia pięknego  
 Bawi się pilno, abo dla miłego  
 Małżonka smaczne potrawy gotuje,  
 Czekając z chęcią, szanuje, miłuje.  
 A wczasów jego uprzejmię przestrzega,  
 Kłopotom wszelkim domowym zabiega.  
 A nakarmiwszy domownicy wszystkie,  
 Zaś opatruje swe inne pożytki.  
 Nie tylko w kuchni, będzie i w oborze,  
 W chlewach, w piekarniej i w każdej komorze.  
 Nie tylko w gumnie, gdy młóca w stodole,  
 Ale też bieżać nie leni się w pole.  
 Dogłąda swego, biega i pracuje,  
 Szkody wszelakiej strzeże i waruje.  
 O pompę nie dba, nie da się prowadzić,  
 A też nic potym, kiedy może chodzić”<sup>26</sup>.

Jest to ideał żony-domatorki, posłusznej mężowi, troskliwej, ale przede wszystkim bardzo pracowitej i skrzętnej gospodyni. Jest to więc zarazem wzór szlacheckiej (oczywiście nie magnackiej) rodziny stanowiącej jednostkę organizacji gospodarczej, w której obecność żony jest niezbędna dla prawidłowego jej funkcjonowania.

Rozsądny szlachcic „w każdej sprawie żonki się swej radzi” — uważa też Słupski<sup>27</sup>.

Są i antywzorce: żona pijanica-szkodnica, „co rada kufel wytrząsa”, przed którą Słupski przestrzega<sup>28</sup>.

Naśladowca (czy wręcz plagiator) Słupskiego, Władysław Stanisław Jeżowski (obaż zaś byli naśladowcami poezji horacjańskiej i wergiliańskiej, nade wszystko zaś Kochanowskiego) w wydanej w dwadzieścia lat później „Oekonomii albo porządku zabaw ziemiańskich” poświęcił wzorcowi dobrej żony-gospodyni osobny rozdział zatytułowany „Zabawy ziemianek”. Ideałem Jeżowskiego była również żona pracowita i gospodarna, która powinna:

„Kury i gęsi sadzić, odsadzać cielęta,  
 A pod owieczki stare podsadzać jagnięta,  
 W maju z owiec ozimią każ wełnę odbierać,  
 Wrześniu znowu, gdy będą ciepła, się zawierać.  
 Szkody przestrzegać w gumnie, także i w oborze  
 A nie tylko w spiżarni, ale i w komorze”.

Dalej Jeżowski pisał:

„Powinna każda żona, jak przyjaciel prawy  
 Mieć w gospodarstwie swoje przystojne zabawy.

<sup>26</sup> Stanisława Słupskiego z Rogowa *Zabawy orackie 1618 i Władysława Stanisława Jeżowskiego Oekonomia 1638*, wyd. J. Rostafiński, Kraków 1891, s. 19—20.

<sup>27</sup> Tamże, s. 21.

<sup>28</sup> Tamże.

Jako sprawiać nabiąły, przędziwa i płótna,  
 Rozkazawszy czeladzi sama być ochotna.  
 Indyki i kapłony, gęsi w kojcu tuczyć,  
 Chusty pięknie poprawszy umieć je posuszyć;  
 Albo co jeść gotować panu małżonkowi,  
 Żeby się podobało jego żołądkowi — —  
 Kiedy jej da Pan Jezus maleńkie panienki,  
 Przystojnie to zabawa pobożnej małżonki,  
 Aby je w cnotach świętych wszystkiego uczyła:  
 Czytać, szyć, obyczajów pięknych wyćwiczyła.  
 Z młodu karać potrzeba, byś nie narzekała,  
 Chceszli abyś pociechy po nich doczekała.  
 Także ostrożnie umiej i czeladzią rządzić,  
 Żeby cię Pan Bóg za nią ostro nie chciał sądzić.  
 Do tego pańskich wczasów uprzejmie przestrzegaj  
 I wszelakim kłopotom domowym zabiegaj.  
 Wszystko na tym należy u dobrej małżonki,  
 Aby znosić umiała mężowe frasunki;  
 A mąż patrzący na to, musi być łaskawym  
 I żonie swej kochanej przyjacielem prawym”<sup>29</sup>.

Podobnie jak Słupski oraz wielu innych autorów tegoż czasu Jezowski ceni pobożność u kobiety, zdecydowanie natomiast potępia zbytek. Wspominając dawne, lepsze czasy, „starożytny zwyczaj, które w Polsce były”, pisze:

„One panie pobożne przestrzegały tego,  
 Aby z siebie przykładu nie dawały złego,  
 W cnotach świętych i pracach rady się kochały,  
 W których pobożnie żyjąc, wiek odprawowały;  
 Nie w strojach ani zbytkach marnych tego świata,  
 Jako teraz niektóre trawiają swoje lata,  
 Ale się zawsze o to najbardziej starały,  
 Żeby sobie i dziatkom dostatki zbierały,  
 Nie wszystko na grzbiet kładły, żeby je widziano  
 I bez miary, aż nazbyt, o nich rozumiano.  
 Może zażyć i strojów, ale obyczajnie,  
 Nie wynosząc się w pychę, nie psując szat marnie.  
 Mądrze czynią niektóre szlachetne matrony,  
 Które nie zbyt długie miewają ogony,  
 Ale jako tych czasów zwykły czynić panie,  
 Jedna nad drugą strojnziej, miłość patrzeć na nie”<sup>30</sup>.

Wzór dobrej żony i gospodyni przedstawił również Jakub Kazimierz Haur w swojej „Oekonomice ziemiańskiej generalnej”: „dozorna gospodyni — — każda się w tym poczuwać będzie, żeby w izbie był porządek — — w pokoju zaś wszelaka wygoda, a w kuchni do smaku pomyslnego, nie pustki w spiżarniej, w piwnicy do posiłku, wszystkie te przymioty zalecą gospodynią dobrą z jej ochoty”. Rady dotyczące „gospo-

<sup>29</sup> Tamże, s. 63—65.

<sup>30</sup> Tamże, s. 61—62.

darstwa białogłowskiego" spisał Haur wierszem, „ponieważ ta plec z natury poetyczną delectuje się wena”. Oprócz zaleceń gospodarczych dawał Haur i wskazania moralne: „Dar boży żona dobra i rozsądna”, która „skromnie rządzi w domu, wie i umie znosić męża oraz i szanować”, „słuchając we wszystkim męża, a woli jego nie sprzeciwiać się w niczym”, powinna być skromna i nierozrzutna<sup>31</sup>.

Podobnie anonimowy wiersz wielkopolski z pierwszej połowy XVII w. kreśli przede wszystkim obraz dobrej gospodyni, przyrównując ją do pracowitej i zapobiegliwej pszczoły, dodając jej cechę zgodności z mężem<sup>32</sup>.

\*

Nieco inaczej przedstawiany był wzór kobiety w rzeźbach oraz inskrypcjach nagrobnych<sup>33</sup>. W tych ostatnich, rzecz jasna, nie było miejsca na sprawy prozaiczne i związane z codziennym życiem, a więc nie wspomina się ani o zajęciach gospodarskich, ani o gotowaniu smakowitych potraw dla małżonka, mówi się natomiast wiele o wzniosłych cnotach: pobożności, hojności, dobroczynności, wierności małżeńskiej, macierzyńskości<sup>34</sup>.

Małżeńską wierność, zgodne pożycie małżeńskie, uległość i posłuszeństwo żony wobec męża eksponowano w zabytkach funeralnych w najrozmaitszy sposób. W architektoniczno-rzeźbiarskiej kompozycji nagrobków rodzinnych, dedykowanych małżonkom, postać kobiety-żony była umieszczona zawsze poniżej postaci mężczyzny-męża. Częste są również epitafia, na których małżonkowie przedstawieni są niejako równorzędnie, np. jako postaci — w tej samej skali i na tym samym poziomie — klęczące lub stojące po dwu stronach krzyża albo adorujące Chrystusa Zmartwychwstałego, jak w nagrobku Mikołaja i Elżbiety Firlejów w Bejskach (ok. 1600) lub nagrobku Grzegorza i Katarzyny Branickich w Niepołomicach (ok. 1600), albo epitafium Jana i Anny Krzeckich w Skalbmierzu (ok. 1600)<sup>35</sup>. Także inskrypcje poświęcane współmałżonkom są niekiedy umieszczane równorzędnie na dwóch czę-

<sup>31</sup> J. K. Haur, *Oekonomika ziemiańska generalna*, 2. wyd., Kraków 1679, s. 91—94.

<sup>32</sup> *Staropolska poezja ziemiańska*, s. 332—338.

<sup>33</sup> Inskrypcje nagrobne są dostępne badaczom tylko w niewielkim wyborze dzięki *Monumenta Sarmatarum* Szymona Starowolskiego oraz kilkunastu wydanych dotąd zeszytom *Corpus Inscriptionum Poloniae* [dalej cyt.: CIP], jeśli nie liczyć różnych wydawnictw okazjonalnych oraz możliwości autopsji. Ich walory źródłowe zainteresowały historyków polskich dopiero niedawno: W. Kowalski, *Via universae carnis w nowożytnych pomnikach nagrobnych*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. XXXIV, 1989; S. Grzybowski, *Skamieniałe żale. Staropolskie inskrypcje nagrobne*, tamże t. XXXV, 1990; A. Wyrobisz, *Inskrypcje nagrobne mieszczan w Polsce w XVI i XVII w.* (w druku).

Znacznie lepiej są znane, ale tylko od strony artystycznej, dzieła rzeźby nagrobnej, również zresztą nie w pełni zinwentaryzowane. W bibliografii orientuje H. Kozakiewiczowa, *Rzeźba XVI wieku w Polsce*, Warszawa 1984, zaś przegląd zabytków daje wciąż nie ukończony *Katalog zabytków sztuki w Polsce* [dalej cyt.: KZab.].

Wykorzystanie zabytków funeralnych w niniejszych rozważaniach może więc być tylko cząstkowe.

<sup>34</sup> W. Kowalski, op. cit., s. 74.

<sup>35</sup> KZab. I, s. 52, fig. 728; KZab. III, zesz. 9, s. 4, fig. 214; s. 86, fig. 215. Por. W. Tatarakiewicz, *Nagrobki z figurami klęczącymi*, „Studia Renesansowe” t. I, 1956, s. 286.

ściach podzielonej pionowo tablicy, jak na epitafium Piotra Tęgoborskiego i jego żony Eleonory Katarzyny w Kozłowie (ok. 1660)<sup>36</sup>. Z reguły umieszczano na nagrobkach i epitafiach małżeńskich obok prostego lub złożonego herbu męża osobną tarczę herbową żony. Zawsze wymieniano rodziców jako dowód szlacheckiego rodowodu kobiety i znakomitości jej paranteli.

Peanem ku chwale małżeńskiej wierności jest poemacik umieszczony na wspólnym epitafium małżonków Łuczyckich (pierwsza połowa XVII w.) w kościele parafialnym w Jędrzejowie, w części dedykowanej pamięci żony:

„Tum sobie wedle ciebie swój pokój obraia,  
Mój małżonku, któremum wiarę swą oddaia,  
Zem cię nie miała do swej śmierci odstępować,  
Lecz ci jej chce jak żywa tak martwa dochować,  
Jakom ci tu doczesnym towarzyszem beia,  
Tak abym wiecznie z tobą w łasce bożej żyła”<sup>37</sup>.

Zofia Śliwska została uczczona przez małżonka wystawionym w 1643 r. epitafium jako „zwierciadło cnót i posłuszeństwa, nieodmiennej miłości świętego małżeństwa”<sup>38</sup>. Mikołaj Krasiński chwalił swą zmarłą w 1700 r. małżonkę Katarzynę jako „nadmierzaj dobrego w małżeństwie pożycia damę”<sup>39</sup>. Anna Trojanowska była „cnót cnych pełna, w wierze żeńskiej nieomelna”<sup>40</sup>.

Pośrednią pochwałą małżeńskiej wierności było wyliczanie na nagrobkach i epitafiach lat małżeńskiego współżycia i podkreślanie jego zgodności. Stanisław i Krystyna Opaccy przeżyli wspólnie 35 lat<sup>41</sup>, Piotr i Elżbieta Oraczowscy byli małżeństwem lat 33 „zupełnie w wielkiej zgodzie”<sup>42</sup>, Rafał i Elżbieta Ważyńscy przeżyli wspólnie 20 lat *sine quaerela*<sup>43</sup>, Mikołaj i Barbara Łajszczewscy przeżyli w małżeństwie 24 lata<sup>44</sup>, Maciej i Katarzyna Krosnowscy aż 45 lat<sup>45</sup>, zmarła w wieku 36 lat Zofia z Lanckorońskich Krasińska żyła w małżeństwie lat 20<sup>46</sup>.

Cnotą było posiadanie licznego potomstwa, nie omieszkiwano tego w inskrypcjach zaznaczyć. Walerian Olszowski spłodził ze swą drugą żoną, Zofią z Duninów, szesnaścioro dzieci, z czego jednak tylko czterech synów podpisało się na tablicy nagrobnej z 1661 r. w kościele parafialnym w Stolcu<sup>47</sup>. Maciej Krosnowski z Katarzyną Błędowską mieli 12 synów i 4 córki<sup>48</sup>. Krzysztof i Anna Kempiccy mieli 5 synów i tyleż córek, ale w 1654 r. po śmierci matki, która przeżyła męża o lat

<sup>36</sup> KZab. III, zesz. 3, s. 15; CIP I/2, nr 80 i 81.

<sup>37</sup> KZab. III, zesz. 3, s. 7; CIP I/2, nr 37. Tu i w dalszych cytowanych przykładach inskrypcji pisownię zmodernizowano.

<sup>38</sup> KZab. III, zesz. 4, s. 29; CIP I/1, nr 72.

<sup>39</sup> KZab. III, zesz. 1, s. 35; CIP I/3, nr 68.

<sup>40</sup> KZab. III, zesz. 3, s. 23; CIP I/2, nr 150.

<sup>41</sup> KZab. III, zesz. 3, s. 5; CIP I/2, nr 11 (1698 r.).

<sup>42</sup> KZab. III, zesz. 3, s. 23; CIP I/2, nr 146.

<sup>43</sup> KZab. III, zesz. 3, s. 20; CIP I/2, nr 113.

<sup>44</sup> KZab. II, s. 130; CIP V/2, nr 26 (ok. 1645 r.).

<sup>45</sup> CIP IV/1, nr 38 (po 1598 r.).

<sup>46</sup> KZab. III, zesz. 1, s. 35; CIP I/3, nr 62.

<sup>47</sup> KZab. II, s. 309; CIP II, nr 92.

<sup>48</sup> Zob. wyżej przyp. 45.

22, na nagrobku podpisało się już tylko sześcioro rodzeństwa<sup>49</sup>. Piotr i Elżbieta Oraczowscy mieli również 5 synów i 5 córek<sup>50</sup>. A na nagrobku Elżbiety z Krzyckich Zebrzydowskiej w kolegiacie kieleckiej podpisał się tylko wystawca, biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski, nie wymieniono pozostałego jej dość licznego potomstwa (3 synów i 5 córek)<sup>51</sup>.

Spośród zachowanych zabytków rzeźby sepulkralnej najlepszym pomnikiem staropolskiej rodziny patrylinearnej, a zarazem najlepszym przedstawieniem pozycji kobiety w tej rodzinie, jest nagrobek kasztelana krakowskiego Wawrzyńca Spytka Jordana z Zakliczyna, wystawiony ok. 1603 r. w kościele św. Katarzyny w Krakowie. Jest to prawdziwy pomnik rodziny ufundowany przez Wawrzyńca Spytka — jak głosi inskrypcja — *sibi, uxori suavissimae, parentibus, maioribus et liberis suis dulcissimis*. Obok centralnej postaci kasztelana krakowskiego umieszczono tam figury jego ojca Mikołaja i dziada Jordana, a w czterech bocznych niszach figury wszystkich żon tych panów: Anny Sieniawskiej, żony Wawrzyńca, Anny Jarosławskiej, jego matki i drugiej żony Mikołaja, Katarzyny Pielgrzymowskiej, pierwszej żony Mikołaja oraz Jadwigi Lanckorońskiej, babki Wawrzyńca, matki Mikołaja, żony Jordana<sup>52</sup>. Kobiety te towarzyszą w życiu pozagrobowym swym mężom, przynależą do ich rodu, symbolizują jego ciągłość i jego koligacje. Ich figury prezentują wzorzec matrony sarmackiej, uformowany w XVI w. i obowiązujący co najmniej do końca XVII w. W rzeźbie nagrobnej wyrażała ten wzorzec postać zmarłej przyodzianej w skromne szaty. Dominującym w tym rzeźbiarskim ubiorze matrony elementem był rańtuch, czyli długi szal płócienny, narzucony na głowę, spływający aż do stóp i ukrywający suknię, co skutecznie maskowało wszelkie ozdoby i modne fragmenty stroju, nadając całej postaci charakter surowy, jej szatę upodabniając do zakonnego habitu<sup>53</sup>. Do wyjątków należał nagrobek taki jak Zofii z Lubomirskich Oleśnickiej w kaplicy Oleśnickich przy opactwie benedyktyńskim na Świętym Krzyżu (1620), przedstawionej bez rańtucha, w modnej sukni, z kryzą, w kołpaku na głowie; czy w modnych sukniach i nakryciach głowy, bez rańtuchów przedstawione postaci Zofii Lasockiej w kościele w Brzezinach i Anny Szydłowieckiej w kolegiacie w Opatowie<sup>54</sup>. Większa swoboda była dopuszczalna w nagrobkach niezamężnych dziewcząt, jak Elżbiety Firlejówny w Bejskach (przed 1589 r.)<sup>55</sup>. Te surowe i — trzeba przyznać — dość schematyczne konterfekty sarmackich matron z nagrobków kontrastowały ze znacznie bardziej urozmaiconymi i zmieniającymi się zgodnie z modą ubiorami polskich szlachcianek i magnatek przedsta-

<sup>49</sup> KZab. III, zesz. 5, s. 16; CIP I/5, nr 34.

<sup>50</sup> Zob. wyżej przyp. 42.

<sup>51</sup> KZab. III, zesz. 4, s. 28, fig. 120; CIP I/1, nr 55. Por. W. Łuszczkiewicz, *Nagrobek Elżbiety Zebrzydowskiej*, SKHS IV, 1891, s. LXV, XCIII.

<sup>52</sup> K. Sinko-Popielowa, *Tajemnica nagrobka Spytka Jordana*, „Sprawozdania z posiedzeń Tow. Naukowego Warszawskiego”, Wyd. II, t. XXX, 1937, zesz. 4—6, s. 50—72.

<sup>53</sup> Por. M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław 1968, s. 423—436, 529—541; H. Kozakiewiczowa, op. cit., s. 56—59, 112, 130, 132, 141—142, 159, 169—175.

<sup>54</sup> KZab. II, s. 8, fig. 546; KZab. III, zesz. 4, s. 65, fig. 119; KZab. III, zesz. 7, s. 45, fig. 120.

<sup>55</sup> KZab. III, zesz. 9, s. 2, fig. 212.

wianych na portretach malarskich. Malowane portrety miały jednak inne przeznaczenie, wzorzec sarmackiej matrony miały lansować przede wszystkim rzeźby nagrobne. Dodać należy, że był to wzorzec katolicki, gdyż wyłącznie katolicka była polska rzeźba nagrobna XVI i XVII w.

Ponieważ elementem tego wzorca była pobożność, stąd często w rękach kobiet na nagrobkach znajdujemy różańce lub książki, domyślać się można, że do nabożeństwa. Pobożność kobiet i cnoty chrześcijańskie podkreślano także w inskrypcjach, przeważnie zresztą dość ogólnikowo. Zofia Łubieńska „trwalszy sobie nad wszystkie marmury pałac nie przelomionym przez lat LVI żywota swego wysokich cnót chrześcijańskich statkiem w niebie zbudowała”<sup>56</sup>. Katarzyna Mokronowska *verae erga deum pietatis professione in morbo primum lethali illustrata diuturnum errorem paenitentiae fervore, quantum potuit compensavit*<sup>57</sup>. Regina Szczawińska wystawiła w 1640 r. w kościele parafialnym w Lubotyniu epitafium swej matce Jadwidze z Modliszewskich Sierakowskiej *feminae religiosissimae*<sup>58</sup>.

Często wśród zasług i cnót zmarłej wymieniano dobroczynność, wspieranie ubogich i kościoła. Klaryski chęcińskie wystawiając w 1683 r. epitafium swej dobrodziejce, Mariannie Wilczewskiej, tak to motywowały:

„Za jałmużny, co hojnie ubogim rozdała,  
Osobliwie ten konwent wielce ratowała”<sup>59</sup>.

Zofię Czechowską, starościnię klecką, określono na epitafium wystawionym jej przez męża w kieleckiej kolegiacie (ok. 1630) jako żyjącą „w cnotach przystojnie” i „matkę ubogich”<sup>60</sup>. Krystyna Opacka przez całe życie *semper in charitate tam erga pauperes quam amicos floruit*<sup>61</sup>. Eleonora Katarzyna Tegoborska jaśniała pobożnością i miłosierdziem, zwana była *matrem pauperum*<sup>62</sup>. Zofia Jawornicka, zmarła w 1660 r., *erga religiosos et pauperes Christi quasi ipsa aiebat fovebat liberalis benefactrix*<sup>63</sup>.

Są inskrypcje dające kompletny wizerunek sarmackiej matrony, wliczające wszystkie charakterystyczne cechy tego wzorca. W kościele parafialnym w Lisowie znajduje się wystawione po 1612 r. epitafium Małgorzaty z Morawicy Jawornickiej, wdowy po Dobrogoście Jawornickim, osoby skądinąd nieznannej i nieutytułowanej, a więc zapewne pospolitej szlachcianki. Była ona — wedle tego panegirycznego napisu — „w wierze świętej katolickiej stała, w wychowaniu dzieci pilna, nabożna, pobożności, skromności, ludzkości, skłonności dziwnej przeciwko każdemu, łaskawości przeciwko poddanym, szczodrobliwości przeciwko ubogim i inszych cnót wielkich białogłowa”<sup>64</sup>. Barbarę z Duniów Łajszczewską, kasztelanową sochaczewską, zmarłą w 1645 r., tak

<sup>56</sup> KZab. II, s. 323; CIP II, nr 137 (ok. 1650 r.).

<sup>57</sup> CIP IV/1, nr 56 (ok. 1605 r.).

<sup>58</sup> CIP IV/1, nr 94.

<sup>59</sup> CIP I/1, nr 37.

<sup>60</sup> KZab. III, zesz. 4, s. 29; CIP I/1, nr 64.

<sup>61</sup> KZab. III, zesz. 3, s. 5; CIP I/2, nr 11.

<sup>62</sup> Zob. wyżej przyp. 36.

<sup>63</sup> KZab. III, zesz. 1, s. 35; CIP I/3, nr 64.

<sup>64</sup> J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w stopnickiem*, Mariówka 1929, s. 158; CIP I/3, nr 59.



scharakteryzowano na epitafium w kolegiacie łowickiej: *Quae in deum cultu, in amicos benevolentia, in maritum observantia, matronali prudentia, morum, comitate, insignis — — consors maritum, mater liberos*<sup>65</sup>.

\*

Staropolski wzorzec rodziny (patrylinearnej i patriarchalnej, małżeńskie, wielodzietnej, w zasadzie nuklearnej) oraz kobiety w rodzinie (pobożnej, posłusznej mężowi, macierzyńskiej, opiekunki ubogich, ale pracowitej, gospodarnej i zaradnej), którego elementy zaczerpnięte z literatury moralizatorskiej, poradników gospodarskich i panegirycznych inskrypcji nagrobnych przedstawiliśmy powyżej, kształtował się w tym samym czasie, kiedy w zachodnioeuropejskim kręgu cywilizacyjnym formowały się podstawowe zasady rodziny nowożytnej. Kształtowały się pod silnym naciskiem rzeczywistości: wzrostu demograficznego, zachodzących w ówczesnym świecie przemian gospodarczych i zmieniających się struktur społecznych, ale także prądów ideologicznych reformacji i kontreformacji, zwłaszcza uchwał soboru trydenckiego podających instytucję małżeństwa ścisłej kontroli Kościoła<sup>66</sup>. W warunkach polskich XVI, a zwłaszcza XVII i XVIII stulecia, słabnącej władzy centralnej i sprawności państwa, heterogeniczności społeczeństwa i słabości oraz zaniku różnych form więzi społecznych, rola rodziny jako podstawowej więzi społecznej, zastępującej, ale równocześnie rozsadzającej inne formy więzi społecznych, urastała do szczególnie wielkich rozmiarów. Rodzina szlachecka i magnacka nie tylko pełniła swe funkcje podstawowe w zakresie prokreacji, wychowania potomstwa, przedłużenia trwania gatunku, funkcje gospodarcze (przedsiębiorstwo rodzinne), ale także musiała zastępować — lub wypierała — instytucje życia publicznego, nie istniejące lub nie wystarczające, pełniła więc funkcje polityczne, opieki społecznej, kultywowała tradycje historyczne — nie tylko rodzinne, ale narodowe. Stąd duże znaczenie wzorców, jakie w tej dziedzinie były propagowane. Znamiennie, że w propozycjach moralizatorów bardzo mało zajmowano się miłością między małżonkami, zgodnością charakterów i upodobań. Wiele miejsca natomiast poświęcano podporządkowaniu żony mężowi, jej talentom gospodarskim. Małżeństwo traktowano instrumentalnie jako jedyny pożądany sposób prokreacji, odrzucając potomstwo pozamałżeńskie, a także jako środek zapobiegający nierządowi. O tym ostatnim wspominali prawie wszyscy moralisci, także Skarga, który był zresztą jedynym autorem nie uważającym małżeństwa za wystarczającą gwarancję moralnego prowadzenia się mężczyzny.

Autorami tych wzorców byli niemal wyłącznie mężczyźni i przedstawiciele Kościoła, w interesie Kościoła i brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego były one formułowane i ich interesy odzwierciedlały. Wszystkie cytowane wyżej dzieła piśmiennictwa staropolskiego były autor-

<sup>65</sup> KZab. II, s. 130; CIP V/2, nr 26.

<sup>66</sup> J. Bossy, *The Counter-Reformation and the People of Catholic Europe*, „Past & Present” nr 47, 1970, s. 51—70; J. Goody, *The development of the family and marriage in Europe*, Cambridge 1983, s. 148—149, 152, 157—182; M. Segalen, *Die Familie. Geschichte, Soziologie, Anthropologie*, Frankfurt/Main 1990, s. 140—141.

stwa mężczyzn, oni też najczęściej redagowali i fundowali inskrypcje nagrobne. Jeśli nawet nagrobek lub epitafium było wystawione przez kobietę (np. córkę matce) — to podporządkowywało się ogólnie panującej konwencji. Natomiast gdy któraś z kobiet sama chwyciła za pióro, jak Anna Stanisławska<sup>67</sup>, jej losy rysowały się w sposób znacznie bardziej dramatyczny, a sielankowy obraz rodziny ziemiańskiej wypierały autentyczne tragedie i nieszczęścia życia białogłowy.

Rzeczywistość bywała więc odmienna od idealnych wzorców, a staropolskie pamiętniki, kroniczki, listy, akta sądowe dostarczają tego mnóstwa przykładów. Historia wzorców rodziny i kobiety należy nie do sfery realiów, lecz raczej ideologii. Jak każda ideologia oddziaływać mogły i na życie codzienne. W tych kategoriach też powinny być rozpatrywane<sup>68</sup>.

---

<sup>67</sup> A. Stanisławska, *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejże samej pisane roku 1685*, wyd. I. Kotowa, Kraków 1935.

<sup>68</sup> Maria Ossowska pisała w związku z tym o „wzorach osobowych propagowanych” i „wzorach akceptowanych” (M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973, s. 15—16). Por. również J. Tazbir, *Wzorce osobowe szlachty*, [w:] tegoż, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 50.

## TABLE OF CONTENTS

### ARTICLES

H. SAMSONOWICZ — „Narrated History” in the Polish Middle Ages . . . 389

The author poses the question concerning the existence of a medieval collective memory dealing with the history of the inhabitants of the Polish state. By means of an analysis of folk songs, legends, heraldic narratives and fragments of chronicles containing originally oral reports by witnesses, he offers an affirmative answer. His thesis is confirmed by comparative material pertaining to other European countries.

A. WYROBISZ — Old Polish Models of Family and Woman — Wife and Mother . . . . . 405

The article utilizes literary works dating from the sixteenth and seventeenth century (i.a. Mikołaj Rey and Krzysztof Opaliński), household guidebooks, opinions of preachers (both Catholic and Protestant) as well as sepulchral artworks and tombstone inscriptions. All these sources, in the opinion of the author, prove the retention of a traditional patriarchal model of the family and the propagation of an ideal of a good wife, mother and housekeeper, a model supported by Church authorities; the last element appears to be connected with the dissemination of a gentry-landowning system of values, prevalent at the time. The role of the family attained a particularly considerable dimension in the conditions of deteriorating central authorities and efficacy of the state as well as the disintegration of various forms of social ties.

V. URBANIAK — The Zamoyskiites without Zamoyski . . . . . 423

The strong political group created by Jan Zamoyski, grand chancellor and hetman of the Crown, remained after his death in 1605 without a leader owing to the young age of his son Tomasz. The author demonstrates that the supporters and relatives of the chancellor retained partially bonds created by common interests and played a considerable political role, in particular in the Sandomierz and Lublin voivodships. The chancellor also left behind a programme for reforming the Commonwealth, as well as a legend concerning his person which King Sigismund III Vasa made vain attempts to overcome.

L. JASKIEWICZ — Sergej Witte and Vyacheslav von Plehve (From the History of Political Rivalry within the Russian Ruling Elite) . . . 435

The two Russian ministers mentioned in the title, both from the first stage